

Blombergowa, Maria M.

"Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostocczyźnie", Krzysztof Burek, Olsztyn 1977 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 25/1, 208-210

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Kończąc niniejsze uwagi wypada jeszcze raz podkreślić, że otrzymaliśmy wydawnictwo ciekawe i różnorodne. Jest to opracowanie ważne, gdyż w kilku artykułach dokonano istotnego postępu w ocenie osiągnięć czołowego przedstawiciela Oświecenia polskiego.

Z treści niektórych artykułów wynika, że podobne księgi nawiązujące do obchodów 150-ej rocznicy zgonu Staszica, wydane zostaną przez inne instytucje. Wolno mieć nadzieję, że przyczynią się one również do postępu badań nad dziełem autora *Ziemiorodztwa Karpatów*.

Z. J. Wójcik
(Warszawa)

Krzysztof Burek: *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostoczczyźnie*. Olsztyn 1977 „Pojezierze” 262 s. 14 fotografii.

Utrzymujące się od lat zainteresowanie dziejami badań archeologicznych powoduje, że książki z tej dziedziny szybko znikają z półek księgarskich. Nowa pozycja o odkryciach archeologicznych ukazała się dzięki staraniom Muzeum Okręgowego w Białymstoku, a opublikowało ją wydawnictwo „Pojezierze”. Prezentowana książka zapoznaje czytelnika z dziejami badań na obszarze od Czarnej Hańczy po ziemię leżącą nad górnym biegiem Bugu. Jest to rejon obfitujący w odkrycia bardzo ciekawe, lecz mało znane ogółowi społeczeństwa. Treść książki wzbogacona jest wykazem stanowisk archeologicznych badanych po II wojnie światowej, przypisami i 156 pozycjami bibliograficznymi oraz ilustracjami fotograficznymi.

Omawiana publikacja składa się ze wstępu, w którym autor określa terytorialny krąg swoich zainteresowań i bazę źródłową oraz dziesięciu nienumerowanych rozdziałów, które już w tytułach informują czytelnika o zakresie tematycznym książki. „Legenda o Jaćwingach na Podlasiu” wprowadza w zagadnienie, które stało się motorem badań licznych naukowców i ekspedycji, w zagadnienie, które nurtowało uczonych od stuleci i nadal jest aktualne. Rozdział zatytułowany „Stacje krzemienne Zygmunta Glogera” zbliża ciekawą i wielce zasłużoną, nie tylko dla Białostoczczyzny, postać Zygmunta Glogera. Poznajemy jego przyjaciół, szlaki wędrówek podejmowanych w celach poszukiwań archeologicznych i etnograficznych oraz wpływ, jaki wywierał na współczesnych i późniejszych badaczy. Rozdział następny „Starożytności gubernialne”, wprowadza nas w atmosferę zainteresowań starożytnych drugiej połowy XIX i początku XX wieku. Przypomina rezultaty badań prowadzonych przez Polaków i Rosjan zamieszkających na tym terenie lub działających na polecenie rosyjskich instytucji archeologicznych. Dalsze rozdziały prezentują badaczy i rezultaty ich odkryć prowadzonych już w wyzwolonym kraju — po I i II wojnach światowych. Wprowadzają czytelnika w problemy tworzenia ram organizacyjnych badań, w okres powstawania placówek naukowych i ekspedycji specjalizujących się w badaniach tego rejonu.

Autor omawianej książki, relacjonując dzieje badań na Białostoczczyźnie, stara się nie pominąć żadnego badacza, który w tym rejonie działał lub interesował się jego problematyką „prywatnie” czy też „z urzędu”. Przypomina najwybitniejsze postacie, których rezultaty badań miały znaczenie ponadregionalne. Wymienia tu — obok wspomnianego już Zygmunta Glogera — także Wiktora Ossolińskiego, Józefa Jaroszewicza — z najstarszego pokolenia. Dużo miejsca poświęcił autor osobie Zygmunta Szmita. Przypomniał też prace Romana Jakimowicza, Konrada Jażdżewskiego, Krystyny Musianowicz, Jerzego Antoniewicza, Aleksandra Kamińskiego. Doprowadzając swoją relację do 1975 roku, dużo uwagi poświęca K. Burek współcześnie działającym archeologom: Jerzemu Okuliczowi, Marianowi Kaczyńskiemu, Danucie i Janowi Jaskanisom, Włodzimierze i Romualdowi Odojom i innym. Nie pomija też nazwisk badaczy współpracujących nawet krótko z ekspedycjami, działającymi na tym terenie. Podnosi zasługi regionalnych miłośników archeologii i przypadkowych odkrywców, którzy przez właściwe zrozumienie wartości znajdujących przedmiotów przyczynili się do uratowania wielu cennych zabytków. Całość napisana jest żywo i z zaangażowaniem emocjonalnym.

Na karb emocji złożyć zapewne możemy wyrażone we „wstępie” narzekania autora, że „badania archeologiczne prowadzono tu stosunkowo od niedawna, zapoczątkowano je niewiele ponad sto lat temu” (s. 7). Narzekanie to aktualne jest nie tylko w odniesieniu do Białostoczczyzny, boć przecież niewiele regionów polskich było wcześniej przedmiotem penetracji archeologicznej. Znany jest fakt, że pojedyncze odkrycia czy wykopaliska w Polsce miały miejsce w XVIII stuleciu, a także i wcześniej. Celowe badania, zamierzone i przygotowane tak, by ich rezultatem było nie tylko zdobycie „starożytnych osobliwości”, lecz wyjaśnienie istotnych zagadnień z przeszłości dawnych mieszkańców naszych ziem, nie sięgają jednak w głąb poza XIX stulecie. Pragnę też przypomnieć fakt, który uszedł uwadze autora, że grodzisko w Rajgrodzie było już znane Zorianowi Dołędze Chodakowskiemu w początku XIX wieku. Wymienia je jako punkt badawczy, do którego zamierza dotrzeć w swojej podróży naukowej po Rosji w celu objaśnienia starożytnych dziejów Słowian¹. W innym artykule — w *Rozważaniach dotyczących dziejów Rusi*², w którym Dołęga Chodakowski polemizuje z N. M. Karamzinem, oficjalnym historiografem Rosji, na temat dziejów dawnej Rusi, a szczególnie rozmieszczenia plemion słowiańskich w IX stuleciu, pisze: „Jacźwież znana jest wszystkim Polakom w województwie podlaskim, między Rajgrodem, Białymstokiem, Mielnikiem, Międzyrzeczem, Liwem i Wizną”. Oznacza to, że fakty, które tak bardzo zaprapowały polskich archeologów i historyków współczesnych, zainteresowały Chodakowskiego w początku XIX stulecia.

Rozpatrując rezultaty działań XIX-wiecznych starożytników, trudno oprzeć się wrażeniu, że autor recenzowanej książki przecenił zasługi Josifa W. Pokrowskiego³, który opracował wprawdzie mapę archeologiczną „Grodnienskoj Gubernii”, lecz uczynił to nie całkiem z inicjatywy własnej. Sprawa map archeologicznych w Rosji rozstrząsana była w tamtejszych instytucjach naukowych od lat 70-tych wieku XIX. Wpływ na tę sprawę miały dyskusje, odbywające się na Międzynarodowych Kongresach Archeologicznych w Bolonii w 1871 r., a następnie w Sztokholmie w 1874 r., gdzie projekt znaków (w pierwszej wersji opracowany i zaproponowany przez Polaków), opracowany przez E. Chantre został przyjęty i rozesłany do rozpowszechnienia.

Możliwość opracowania mapy dla całego cesarstwa rosyjskiego rozpatrywana była na kolejnych kilku zjazdach archeologów rosyjskich: w Petersburgu (1870), Kijowie (1873), Moskwie (1890). Kilka gotowych map prezentowano na zjeździe w Wilnie w 1893 roku. Główny koordynator prac przygotowawczych do sporządzania map archeologicznych — Cesarskie Moskiewskie Towarzystwo Archeologiczne — działając zwykłą drogą służbową, rozesłało stosowną ankietę i instrukcję do wszystkich urzędów gubernialnych, do instytucji świeckich i duchownych różnych szczebli, do szkół i uczelni. Celem ankiety było zebranie materiałów do map. Opracowanie samych map powierzono Towarzystwo swoim członkom lub uczynom, których działalność, znana Towarzystwu, gwarantowałyby rzetelność opracowania. Z Polaków, członków Towarzystwa Archeologicznego, zaproszono Adolfa Pawińskiego do przygotowania mapy guberni warszawskiej⁴; Gotfryd Ossowski zgodził się wziąć udział w pracach nad mapami, obiecując opracować: „Zwenigrodzki ujazd, gubernię Kijowską, południową część gubernii Kieleckiej i część guberni Piotrkowskiej”⁵. Rezultat prac Pokrowskiego — mapa gu-

¹ Zorian Dołęga Chodakowski: *Projekt naukowej podróży po Rosji w celu objaśnienia starożytnych dziejów Słowian*. W: *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem oraz inne pisma i listy*. Opracował i wstępem opatrzył Julian Maślanka. Warszawa 1967, 120 s.

² Tamże s. 67.

³ W dokumentach Cesarskiego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego, którego Pokrowski (dyrektor Muzeum w Wilnie) był członkiem, podane jest jego imię — Fiodor Wasiliewicz — patrz „Drewnosti” T. 16:1900 s. 7. *Sostaw Imperatorskiego Moskowskiego Archeologicznego Obszczestwa k 17-mu fiewralja 1900 goda*.

⁴ „Drewnosti” T. 15:1894 s. 107 protokół nr 327 z posiedzenia organizacyjnego Moskiewskiego Towarzystwa Archeologicznego z dnia 21 marca 1889 r.

⁵ Tamże s. 109.

berni grodzieńskiej — powstała drogą polecenia służbowego i była częścią, zakrojonego na wielką skalę przedsięwzięcia, realizowanego przez Moskiewskie Towarzystwo Archeologiczne, dążące do opracowania mapy lub wielu map, obejmujących całe ówczesne cesarstwo rosyjskie, z podległymi mu ziemiami Polski.

Przy okazji omawiania map pragnę stwierdzić, że odczuwam bardzo brak mapy w książce K. Burka. Od czasów XIX wiecznych dyskusji w archeologii polskiej przyjął się obyczaj przestrzennego rozpatrywania licznych zagadnień przy pomocy kartografii. W omawianej książce mapa byłaby też pomocą do lepszego poznania regionu i jego problemów.

Niedociągnięciem książki jest mało staranna korekta, która dopuściła m.in. do przestawienia podpisów pod fotografiami na stronicach 240 i 241. Niezbyt szczęśliwym wydaje mi się pomysł ułożenia wykazów stanowisk badanych po II wojnie światowej według lat badań.

Drobne te uchybienia nie umniejszają wartości omawianej książki, którą czyta się z zaciekawieniem, książki po którą chętnie sięgnie każdy, interesujący się opisywanym terenem oraz każdy, interesujący się dziejami badań archeologicznych.

Maria M. Blombergowa
(Łódź)

Karel Sklenář: *Slepé uličky archeologie*. Praha 1977. Wydawnictwo Československý spisovatel. 278 s. Ilustr.

Znany historyk archeologii czeskiej w swej nowej książce — adresowanej do szerszych kół czytelniczych (mówi o tym nakład 20 000 egzemplarzy) — zajął się nieporozumieniami, błędami, fałszerstwami i fantastycznymi teoriami, które w przeszłości powodowały niejednokrotnie wybuchy sensacji i zażarte dyskusje. Zasadniczo autor poświęca najwięcej miejsca sprawom czeskim, ale niektóre zagadnienia pokazuje na przykładach zaczerpniętych z dziejów archeologii francuskiej, angielskiej, niemieckiej, amerykańskiej, a także i polskiej.

Całość materiału dzieli K. Sklenář na jedenaście rozdziałów. Pierwszy z nich, „Bůžkové a modly”, poświęca różnym bożkom i idolom, które tak bardzo pociągały wyobraźnię ludzi końca XVIII i trzech pierwszych ćwierci XIX wieku. Na pierwszym miejscu omawia autor tzw. idole retrańskie, bardziej znane w literaturze polskiej jako bałwanki pryłwickie. Wiemy, jaką rolę w ich rozpropagowaniu odegrał Jan Potocki.

Następny rozdział noszący tytuł „Pravěké písmo” mówi o upartej wierze w istnienie pradawnych napisów, w tym też słowiańskiego pisma runicznego. Wiara ta była podsycana oczywistymi fałszerstwami oraz nieporozumieniami, wynikającymi z prób odczytania rozmaitych przypadkowych śladów, którym kształt liter przypisywała zbyt romantyczna wyobraźnia. Autor nagromadził tu materiały bardzo różne, bo obok dotyczących napisu runowego z Kensington, mającego dowodzić obecności Skandynawów w Ameryce jeszcze przed Kolumbem, zajął się też aferą z Glozel, gdzie w 1924 r. zaczęto odkrywać zabytki, co do których autentyczności dyskusja toczy się jeszcze obecnie. Ze spraw polskich mamy tu omówioną słynną sprawę „kamieni mikorzyńskich”. Przy tej okazji autor popełnia drobny błąd, sądząc że pismo „Czas” było wydawane w Poznaniu (s. 37). Oczywiście chodziło o „Czas” krakowski.

Rozdział kolejny „Falšovaný pravěk” dotyczy fałszerstw zabytków prahistorycznych ze szczególnym uwzględnieniem mających pochodzić z najstarszych odcinków pradziejów. Osobny paragraf w ramach tego rozdziału poświęcił autor angielskiemu fałszerzowi zabytków krzemiennych, Edwardowi Simpsonowi, zwanemu także Flint Jack lub Fossil Willy, który w XIX wieku wprowadził swoje wyroby do wielu kolekcji na Wyspach Brytyjskich. Nie jest możliwe wymienienie w krótkim przeglądzie wszystkich poruszonych przez autora wypadków fałszerstw, dodajmy tylko, że wspomina on także o sprawie wykopalisk polskich w jaskini w Mnikowie,